

## Lekcja religii — Miyo

**Od autora:** Fragment powieści "Księga objawienia z ławy".

---

Katechetka i szkolny pedagog Aspirina tak jak radził Stwórca dla uczniów i nauczycieli była dobra, wyrozumiała i wszystkich kochała. Nawet Żószka, Wiewióra i Trąbkę. Co gorsza ja tropiciel zła i wad nic nie widziałem ani nie znalazłem złego na Aspirinę. Mógłbym wydumać, ale staram się być obiektywny i szczerzy a także poważnie traktujący rzemiosło przekazywania potomnym historii szkoły.

Wyjątkowo skromna a jednocześnie ładna chyba jedyna osoba w szkole wykonywała swój fach zgodnie z powołaniem. Starła się zaszczepić dobro stosując dobro. Czyn niezwykły i heroiczny jak na szkołę dowodzoną przez Gutka Różowego z Żószkami, Wiewiórami i Trąbkami.

Tradycyjnie Aspirina lekcję religii rozpoczęła od modlitwy najmądrzejszej na świecie, którą starała się wszczepić każdemu: Panie nasz kochany daj nam moc do walki, z czym walczyć możemy, daj nam pokorę, bo pogodzić się z tym, z czym walczyć nie możemy i daj nam mądrość by odróżnić pierwsze od drugiego.

Modląc się uniosła głowę i zobaczyła Żószka. Jeszcze nigdy nie widziała go w kaplicy. Więc postanowiła zachęcić Bonifacego do wizyty, ale psychologicznie z drugiej strony.

- Bonifacy wiem, że nie spożywasz ciała Pana naszego.
- Nie spożywam siostró, gdyż nie jestem kanibalem, a poza tym to sprzeczne z moją naturą człowieka, który ciała nie spożywa, a jedynie je konsumuje – zawołał ku uciechu klasy.
- Bonifacy ja dobrze wiem, że ty nie jesteś zły, w głębi serca jesteś zupełnie inny, dobry.
- Proszę siostry ja nie mam serca – mruknął.
- Mózgu też nie ma – dodał Wiewiór.
- Szuka kumpla – wrzasnął Bonifacy – bezmózgowca, ale tym razem się pomylił kretyn jak to debil.
- Bonifacy nie mów tak o swoim koledze.
- On nie jest moim kolegą. Z imbecylami się nie zadaję – Bonifacy uwielbiał dialog z Aspiriną jak i również cała klasa.
- Z Żószkiem to nikt się nie chce kolegować – dodał Hugo, ale nikt go nie słuchał.
- Przecież nawet dyrektor nie cierpi Wiewióra. Wczoraj głosił na szóstym poziomie, że wykończy tę gniędę Wiewióra – zawołał Bonifacy, czym zamknął koledze dzioba. Również katechetka zdumiała się nad słowami ucznia, a reszta klasy zamarła.
- Bonifacy. Tego nie wiesz na pewno. A jak nie wiesz to nie mów. To nieładnie tak mówić nie na temat. Bo do spowiedzi też nie chodzisz.
- Ano nie chodzę siostró. Nikomu nie mam nic do powiedzenia proszę siostry. Nie zabijam, cudzych łoży

nie uprawiam, czasami zjem kielbasinę w piątek, ale takimi duperelami nie będę Bogu du ... to znaczy głowy zawracał, poza tym mówią, że w kielbasie nie ma grama mięsa. Jeżeli Bóg jest wszechwiedzący i miłościwy to wie, co źle zrobiłem i czy jest to grzech. Bo ja nie wiem.

- Jak to nie wiesz. Jeżeli gryzie cię sumienie Bonifacy to znaczy, że źle postąpiłeś.

- Proszę siostry nie pozwolę nikomu się gryźć, bo to sprzeczne z moją naturą człowieka, który nie pozwala się gryźć nawet sumieniu.

- Lubisz się droczyć Bonifacy, ale wiesz, o co chodzi. Bo ja to wiem.

- Nie lubię się droczyć, bo to sprzeczne z moją naturą człowieka, który nie lubi się droczyć. A poza tym jak siostra może wiedzieć, jak nie wiem ja, a nawet nasz Pan?

Rozmowa z Żószkiem psycholożkę mobilizowała do dalszej walki z nierozumieniem dobra. Nie czuła się przegraną. Rozmowa zakończona remisem. Wiedziała, że Bonifacy będzie myślał i jego psychika się troszkę naprostuje. Bo wierzyła, że na świecie nie ma zła a jest tylko brak dobra. No i dla Aspiriny najważniejszy był kontakt słowny, dlatego toczyła długie i monotonne dysputy z każdym, kto zaczął.

- Bonifacy nasz Pan wie wszystko. I ty dobrze o tym wiesz.

- Ja siostró nawet nie wiem, czy nasz Pan istnieje. Nigdy go nie widziałem.

- Bonifacy dobrze o tym wiesz i czujesz.

- Jedynie, co czuję to brudnego Wiewióra. Znowu się nie umył kocmołuch i capi na całą szkołę i poziom.

- Żószek. To ty śmierdzisz jak dwa skunksy.

- Chłopcy przerwijcie, bo nasz Pan nie lubi takich rozmów.

- A jakie lubi.

- Wy dobrze wiecie – siostra zmieniała często temat, bo to był skuteczny sposób walki ze wszystkim. - Pomyślcie może inaczej. Wielu uważa, że Pana nie ma. Ale czy macie na to jakiś dowód. A wielu uważa, że Pan jest. Też nie mają dowodu. Ale przecież to oczywiste, że lepiej wierzyć się oplaca. Bo jeżeli nie ma Pana niewiele tracimy. A jeżeli jest Pan tracimy wieczność.

To był ostateczny argument siostry Aspiriny. Argument handlowy. Nie lubiła go używać, ale często musiała.

- I co wtedy? Jak się będziemy czuć? Wstąpicie w życie wieczne bez wiedzy o Panie. Dlatego radzę wierzyć.

- Ja tam będę się czuł dobrze. Byleby Wiwióra nie było w pobliżu. A co ze mną zrobi Pan jak nie będę w niego wierzył?

- Wieczne potępienie.

- Ale zawsze w każdej chwili mogę uwierzyć. I Pan będzie się bardziej cieszył niż z tych stu wiewiórków he he he.
- Ale to tylko tu na ziemi Bonifacy. Bo później już nie będziesz mógł.
- A skąd siostra wie?
- Wiem Bonifacy.
- Siostra się myli. Przecież czekamy na sąd ostateczny. A dopóki się nie odbędzie wszystko jeszcze jest możliwe. A nawet po wyroku są znów odwołania, zażalenia, amnestie, zmiany ustrojów, bunty więźniów, Sztrasburg i tak dalej.
- Bonifacy twoja wiedza jest powierzchowna. Tak wcale nie będzie.
- Ale może być. Nikt nie zna planów Pana. Nawet on sam.
- To prawda Bonifacy. Ale nie zapominaj, że Pan jest czystym dobrem.
- Może i Pan jest. Dlatego zwisa mi wszystko bo Pan mi zawsze wybaczy. Ale to, co robią tutaj jego urzędasz to się za przeproszeniem proszę siostry w ... pale Lucyfera nie mieści.
- O czym mówisz Bonifacy?
- Na przykład o tym. Bóg na matkę swojego dziecka wybrał prostą kobietę z ludu. A tutaj robią z niej królową. Niby, w jakim celu niweczą chęć Boga? Albo to. Nie było jeszcze sądu ostatecznego, a już urzędasz z niektórych robią świętych. A może ten domniemany święty był łajdakiem a nikt o nim nie wiedział. I siedzi w piekle. A ludzie się do niego modlą o pomoc. A on kotłuje się w kadzi pełnej ekskrementów i sam potrzebuje pomocy.
- Bonifacy ... - próbowała przerwać katechetka, ale Żószek dalej perorował.
- A co z ludźmi, którzy wierzyli w słońce. Przecież oni wtedy nawet nie wiedzieli o istnieniu Pana.
- Bonifacy ty potrafisz zadać właściwe pytanie. Nasz Unia określiła to dokładnie w dyrektywie nr, 88 która głosi, że Bóg jest jeden, ale występuje w wielu postaciach. Dla katolika to Chrystus, dla Araba to Budda a dla islamisty Allach. Dla ludów pierwotnych Bóg występował pod postacią słońca, gdyż tylko w ten sposób mógł do nich dotrzeć. Bóg jest tak wszechwiedzący, że do każdego prędzej czy później dotrze.
- Do mnie nigdy – zapewnił Bonifacy.
- Takich jak ty było wielu Bonifacy.
- Never. Jestem jedyny i niepowtarzalny.
- Do Żószka tylko Doda by dotarła – mruknął Wiewiór – on się cały czas onanizuje z nią.
- Wolę z Dodą wirtualnie niż jak ty Wiewiór bzykać Celkę w realu he he he - zarechotał a z nim cała klasa.

- Nie bzykam Celki – zawołał Hugo.
- Wiem Wiewiór. Przejęczyłem się. Ty z Celką uprawiasz miłość i oczekujesz na owoce. I wszyscy ci zazdroszczą.

Hugo chciał coś powiedzieć, ale tsunami śmiechu zagłuszyło wszystko.

- Bonifacy. Ale tak szczerze. Powiedz, o czym teraz myślisz? Ale tak szczerze?
- Szczerze proszę siostry?
- Wiesz, że nasz Pan i tak wie, o czym myślisz. I nie wstydź się.
- Więc dobrze. Tym razem Wiewiór mnie rozgryzł. Myślę właśnie o waginie Dody. Czy jest obrośnięta, czy ogoliła sobie właśnie dziś. Tak szczerze to tylko o tym ostatnio myślę sam nie wiem, czemu.
- Bonifacy ja wiem, że dojrzewasz i myślisz różnie. Ale powinieneś się pomodlić i trwać w wierze. Wiara zawsze ci pomoże w każdej sytuacji.
- Żószek się wygłupia proszę siostry – rzekła Trąbka, bo zrobiło się jej przykro, że nie myśli o jej waginie. – On na pewno o tym nie myśli. Ja podejrzewam, o czym on myśli.
- O czym Zuzanno?
- Trąbka o tobie na pewno nie myślę – rzekł Żószek i popatrzył na Zuzannę tak, że zrozumiała opacznie.
- Myślę proszę siostry, że jego wiara się powiększa. I przez to tak gada.

Bonifacy zarecholił, pukał się w czoło i miętosił jądra. Nic nie mógł odpowiedzieć tak wywód Trąbki go rozchwiał.

- A moja sąsiadka proszę siostry straciła wiarę – rzekła Gizela Apsik wykorzystując przerwę w rozmowach.
- Czemu?
- Poszła się modlić, a w tym czasie złodzieje okradli jej mieszkanie. Jak ona ryczała. Słychać było na czterech poziomach. Żaliła się, że tak mocno wierzyła, modliła się a Pan wykorzystał moment, gdy ona się do niego modliła i nasłał złodziei, którzy obrobili jej chałupę.
- To nie Bóg Gizelo tylko diabeł.
- Jak Pan Bóg zażywał drzemkę poobiednią, Lucyfer podesłał Wiewióra, by okradł mieszkanie – mruknął Żószek.
- Żószek zdechniesz za chwilę i nawet Belzebub ci nie pomoże.
- Nie chcę pomocy. Chcę wreszcie zdechnąć. Życie jest straszne, jak ty żyjesz Wiewiór.
- Chłopcy przestańcie. Ja wiem, że jesteście dobrzy i tylko udajecie. Bonifacy i Hugo. Nie gracie w filmie

sensacyjnym ani w fantastycznej powieści.

- To, w czym siostró? W matriksie? Ja tam podejrzuję proszę siostry, że pisarz psychopata Myrosław nas obsmarowuje. Przecież to nie może być moje życie. Wszak ja nigdy nie byłem idiotą, a on ze mnie zrobił. Bo Wiewiór był od zawsze. To on pod imieniem Adam zżarł jabłko i męczymy się przez niego. Debil skończony by wpięprzać zarobaczony owoca. Zamiast spłodzić owoca z Celką on go zżarł. Gorszy jak Pulpet – Bonifacy wygłosił tyradę.

- Żószek. Zaraz cię dopadnie ołów – mruknął Hugo pokazując kałasza.

- Jem wszystko – stęknął Sykstus – ale owoca z drzewa mądrości bym nie tknął.

- Bonifacy nie mów tak. To jest twoje życie i tylko ty możesz z nim zrobić, co zechcesz. Czemu podejrzewasz, że jakiś Myrosław tworzy twoje życie? To jest niedorzeczne. Twoje życie jest tylko twoje.

- To nie jest moje życie siostró. Nie wierzę w to. Jestem w koszmarnym śnie pijackim jakiegoś ćpuna i psychopaty. Dlatego muszę się męczyć patrząc na Wiwiórow i innych typów imion znanych he he he.

- Żószek – zgrzytnął zębami Hugo – już cuchniesz jak padlina.

- Bonifacy. Twoje życie jest fantastyczne tylko musisz znaleźć klucz do cudowności. Co do twojej sąsiadki Gizelo to musisz wiedzieć, że Bóg nas sprawdza i doświadcza. Patrzy jak zareagujemy. I czeka. I musicie też wierzyć, że każdy człowiek wcześniej czy później zapłaci za swój niegodziwy czyn. Każdy.

- To, kto jest tak mściwy? Bóg czy Diabeł – zapytała Rojek.

- Dobrze pytanie Jola. Ale jest za to odpowiedzialne sumienie. Sumienie, które dobry i przewidywalny Bóg umieścił w nas i które prędzej czy później zacznie działać. Więc czasami zapłata następuje w drugim albo w trzecim pokoleniu. Ale zawsze następuje.

- Ja tam wolę widzieć jak łajdaki płacą za świństwa i to przy mnie i na moich oczach i jak sam wyłupuję im oczy, które patrzą na mnie – rzekł dobitnie Żószek.

- Bonifacy. Chyba nie wyłupujesz ludziom oczu?

- Tylko raz dziennie. Jak nie wyłupię komuś oczu, to nie mogę zasnąć.

Tym razem i Aspirina zamilkła. Bo zobaczyła nagle Bonifacego wyłupującego niewinnej osobie oczy. Po krótkiej ciszy nagle odezwał się Wiewiór.

- A ja myślę siostró, że diablów nie ma. Ja bym im chętnie sprzedał duszę. Już nie raz oferowałem i cisza.

- A kto by chciał kupić twoją plugawą duszę – zawołał Bonifacy. –Twoja dusza Wiewiór już należy do piekła, więc kto ją będzie kupował he he he.

- Nie możesz tak mówić Hugo.

- Wiewiór zaraził się głupotą Żószka – rzekła Lolita.

- Tylko nie Żószka Klocek, tylko nie Żószka, jeżeli już to ... pana Żószka Klocek. Ja z tobą Klocek brudzia nie chlałem i nie chcę – stoicko i dobitnie rzekł Bonifacy.
- Niczym się nie zaraziłem Klocek. Ciebie też wciągnę na czarną listę sucz do zamordowania – zawołał wysoce wnerwiony Hugo.
- Zgodnie z teorią Majów ludzie chamieją przez erupcje na słońcu – wysapał Leontyn.
- Stul dziób mendo czortowska – krzyknął Żószek.
- To wszystko wina zmian w edukacji – zauważył Sykstus – kiedyś to były czasy. Jeden podręcznik na całą szkołę. A dzisiaj tysiąc. I wybierz najlepszy.
- Właśnie – dodał Odon – aż mnie pęcherz przez to napierdziela.
- Młodzieży – zawołała Zuzanna – może zaśpiewamy Abba Ojciec.
- Śpiewać – krzyknął Żószek – jesteśmy w Mam talent czy Iks Faktor??? Rycz Wiewiór może zostaniesz celebrytem he he he. Bo ciachem to znaczy zakalcem już jesteś he he he.
- Zaraz zrobię Żószek z ciebie szarlotkę.
- Wolę biskopka.
- Zrobię z ciebie Żószek posypkę do czarnej polewki.
- To pewnie dla Rączki. Ojczulo Trąbki przecież nie da mu córeczki. Nawet ojca nie ma ten gamoń.
- Nikt mnie nie będzie dawał – zawołała oburzona Zuzanna.
- Zdobędę ukochaną – krzyknął Jurek.
- Jestem niezdojta - zagrzmiała Trąbka.
- Jedynie przez Rączkę – zaśmiał się Żószek – bo reszta nie musiała.
- Bonifacy – wrzasnęła do ostateczności wnerwiona Zuzanna – nie mów tak, bo nie wiesz. Przecież ty mnie nie zdobyłeś. A mógłbyś – mruknęła uśmiechając się zalotnie.

Zapanowała przeraźliwa cisza. Nawet Bonifacy zatkał się jak rura odpływowa po wrzuceniu podpaski ollejs ze skrzydełkami - bo to była akurat prawda.

- Bo nie ma czym – szepnął Wiewiór i chociaż miał rację nikt nie zareagował.

I drugie podejrzenie dobiło Żószka. Skąd oni wiedzieli – myślał intensywnie. Ten Myrosław musiał im sprzedać wiedzę – wepchało się w łeb Bonifacego.

- Jeżeli komuś jest bardzo źle tutaj, to w niebie będzie mu na pewno dobrze – rzekła Aspirina czym rozbałała totalnie zazwyczaj spokojnego ucznia.

- To nieprawda siostró. Na każdej mszy kłapią ludziska: jako w niebie tak i na ziemi. Tak więc jeżeli ma ktoś tutaj hujozę to i w niebie też. Że też nikt na to nie zważa na tak oczywiste rzeczy. I wcale nie wierzę, że Bóg jest dobry. Jaki ojciec wysłałby swojego syna na wyjątkowo porypane życie. Ukrzyżowanie. Tylko psychopata patrzyłby spokojnie na cierpienie swojego dziecka mogąc zadziałać. To się teraz nazywa patologia. To wyklucza, że Bóg jest dobry. I jeszcze jedno siostró, co mnie mierzi to model rodziny. Facio kobitka i dziecko albo dzieci. A Bóg nie ma żony. Spłodził dzieciaka z ziemską kobietą, ale się nie ożenił. Z konkubentem musiała się tułać po świecie zamiast z mężem. Czy to uczciwe wobec wyznawców? Czemu nie założy przykładowej rodziny jak zaleca innym??? Wg dzisiejszych kodeksów Bóg zostałby pozbawiony praw rodzicielskich. Spłodził syna bez sakramentalnego związku i zamiast się nim zajmować zostawił a co gorsze wysłał go na pewną śmierć.

Lekcja wyrywała się spod kontroli. Ale na szczęście zadzwonił zbawczy dzwonek.

- Pan zadziałał – westchnęła katechetka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miyo, dodano 30.07.2019 12:51

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).